

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30
Na prowincyi:
rocznie 12 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1-35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L W O W., ulica Chorążczyzny 1. (7.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Z prasy ludowej.

Lwów 28 lutego.

Ks. Stojałowski po niedawnym zwycięstwie przy wyborach w okręgu łańcucko-niskim, zabrał się niezwłocznie do organizowania swego stronnictwa „chrześcijańsko-socjalnego“. Jakim ono ma być, to wiadomo po części z samej nazwy, po części z programowych mów i pism księdza redaktora-posła; jakim jednak będzie istotnie, w ce przemieni się w najbliższej przyszłości, to trudno przewidzieć, wobec kameleonowej natury ks. Stojałowskiego. Na razie musi to „jedynie zbawcze“ dla ludu stronnictwo prowadzić zaciętą walkę z dwoma innymi, roszczeniemi sobie również wyłączne prawo do uszczęśliwiania ludu, mianowicie z „ludowym“ i „socjalno-demokratycznym“. Mielśmy już sposobność przedstawić poszczególnie epizody tej walki między dawnymi przyjaciółmi i sojusznikami, dziś najzacieklejszymi wrogami na gruncie galicyjskim. Główny jednak bój rozgrywa się na terenie, który do niedawna jeszcze wydawał się być niemal zupełnie opanowanym przez ks. Stojałowskiego, dopóki nie przyszli socjaliści i w pomocą przez niego wodę poczęli zarzucać także swoje wędkę. Terenem tym jest właściwa od szeregu lat siedziba ks. St., miasto, w którym wydaje swe gazetki, w którym dokoła niego zgromadza się zwykle jego sztab generalny, skąd rozchodzą się na kraj cały manifesty, orędzia, nawet rozkazy — słowem: Cieszyn.

Ale księstwo cieszyńskie, posiadające obok ludności rolniczej, także liczną ludność robotniczą i górniczą, przedstawiało się dla naszych socjalistów od dawna jako ziemia obiecana; a gdy swego czasu ks. Stojałowski rzucił się cały w objęcia socjalnej demokracji, wówczas pod jego firmą, a po części i za jego wpływem rozpoczęła się tam gorąca praca agitacyjna, której owoce nie dały długo na siebie czekać. Ks. Stojałowski może nawet nie spostrzegł się, gdy za jego plecami wyrosła silna i dobrze zorganizowana partya socjalno-demokratyczna, która dziś stanowi dla niego niebezpieczną i nieprzejednaną rywalkę.

W przeszłym roku zaczęła wychodzić w Cieszynie, pod redakcją jednego z młodych wodzów socjalno-demokratycznych, gazetka p. t. *Równość*. Piśmo to u nas mało znane, pokazuje się na świat trzy razy (5, 15 i 25) w miesiącu i poświęcone jest — jak czytamy w tytule — sprawom zawodowym, społecznym i politycznym ludu pracującego. Kto jednak bliżej przypatrzy się *Równości*, przegłębnie bodaj pobieżnie treść poszczególnych numerów, musi nabrać przekonania, że głównym zadaniem tego piśmka jest walka z ks. Stojałowskim. Rzućmy okiem choćby na ostatni numer *Równości* (z 25 lutego). Artykuł pierwszy p. t. „Dr. Kreisel i ks. Stojałowski“ wykazuje, że ks. Stojałowski zdradził, że spadł

jeszcze poniżej poziomu *Gwiazdki cieszyńskiej*, że oddał się wraz z swymi stronnikami w ręce stańczyków szlaskich: ks. Świeżego, ks. Londzina i dra Kreisla. W innym artykule dowodzi *Równość*, że moralnym sprawcą pobicia Schifflera był ks. Stojałowski, który następnie w swych piśmках rzecz przedstawił w fałszywym świetle i świadomie skłamał.

Na innym miejscu p. t. „Sąd ludu“ znajdujemy opis zgromadzenia ludowego Białej. Według twierdzenia *Równości*, lud, zebrany na tem zgromadzeniu w liczbie około 3000, potępił w głosowaniu jawnym i publicznem Stojałowskiego, oświadczając się za wnioskiem Regera, aby było powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania dla mężczyzn i dla kobiet. „Stojałowski — pisze *Równość* — złamany i skruszony musiał przyznać publicznie, że poniósł klęskę!“

Ciekawa rzecz, że opis tego samego zgromadzenia, zamieszczony w *Pszczółce*, która doszła nas równocześnie z *Równością*, nosi tytuł: „Pogrom socjalno-demokr. w Białej“ i przedstawia sprawę tak, iż nie wniosek Regera, ale d-ra Danielaka został przyjęty. „Za przypuszczeniem kobiet do głosowania oświadczyła się mniejszość, co jednak nie przeszkadzało socjalnym demokratom twierdzić, że mają większość. Dalsze obrady z powodu wprost nieludzkich wrzasków, przez niektórych towarzyszy wyprawianych, którym pp. Reger i Ulrich przodowali, okazały się wprost niemożliwe.“

Który z tych dwóch opisów jest prawdziwy, trudno rozstrzygnąć, prawdopodobnie jednak Stojałowszczyzy mieli większość, a socjaliści chwycili się wypróbowanej przez nich na wiecu cieszyńskim i w Radzie państwa metody obstrukcyjnej.

Prócz powyższych artykułów, znajdujemy jeszcze w *Równości* kilka mniejszych notatek, których ostrze zwrócone jest przeciw ks. Stojałowskiemu.

Z *Pszczółki*, o której już wyżej wspomnieliśmy, dowiadujemy się bliższych szczegółów o organizacji, jaką zamierza przeprowadzić ks. St. „Zaczęliśmy — pisze ks. redaktor w *Pszczółce* — od zakładania stowarzyszeń zawodowych pod nazwą „związków chrześcijańskich robotników i robotnic“. Stowarzyszenie to rozciągać się będzie na całe księstwo cieszyńskie, główną tegoż siedzibą będzie Cieszyn, a filiami wioski, dziedziń i osady górnicze. Stowarzyszenie to będzie przyjmować do swego grona wszystkie osoby, które uczciwą się pracą utrzymują, bez względu, czy pracują na roli czy we warsztacie, we fabrykach czy w kopalni, umysłowo czy ręcznie, bo na świecie są tylko dwie kategorie ludzi, pracownicy lub robotnicy t. j. ci, którzy robią, czyli pracują i próżniacy lub lenie, którzy nic nie robią, są trutniami i pasożytami, żywiącymi się pracą drugich. Naszem zadaniem będzie organizacja i wszelaka pomoc dla pracowników i robotników.“

Dalej następuje opis zgromadzenia ludowego, odbytego w Cieszynie (20 lutego), na którym zało-

żono także stowarzyszenie i wybrano wydział, złożony z 10 członków. Na zgromadzeniu tem byli także socjaliści, ale do większych starć nie przyszło.

W „Wiadomościach politycznych“, w tym numerze *Pszczółki* pisze ks. St. między innymi także o Sejmie galicyjskim i wspomina o zwrocie, użytym przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego podczas rozprawy nad reformą wyborczą: „niech burza szaleje, a my pod tym dachem, jaki posiadamy, przeczekajmy ją“. W odpowiedzi na to, zapewnia wódz stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, że nie długo będzie tego czekania. „Za parę lat zawita burza w Sejmie, a tą burzą będziemy my!“ Możliwy się przerazić tej groźby, gdyby ona nie była tak — śmieszna.

Wspominając o budżecie galicyjskim, pisze ks. St.: „Budżet ten tak dokładnie świadczy o dobroci gospodarki szlacheckiej, że nie podobna nam paroma słowami tej sprawy omówić. Na innym miejscu omówimy ją dokładnie“. Ciekawimy bardzo tego omówienia galicyjskiego budżetu przez ks. Stojałowskiego, nauczeni jednak doświadczeniem, przypuszczamy, że ta zapowiedź jest tylko ogólnikowym frazesem, używanym tak chętnie przez ludzi, którzy nic złego powiedzieć nie mogą, a jednak w własnym interesie chcieliby to koniecznie uczynić.

Nędza w Rosyi.

Hr. Lew Tołstoj ogłosił odezwę, nawołującą do składek na dotkniętych nędzą włościan w okolicach, nawiedzonych zeszłoroczną klęską nieurodzaju. W odezwie tej znajdujemy między innymi taki wymowny ustęp.

„Zaiste, położenie większej części naszych włościan jest takie, że nieraz trudno przeprowadzić granicę między tem, co można nazwać klęską głodową, a stanem normalnym, a ta pomoc, jaka w bieżącym roku szczególnie jest potrzebna, była także potrzebna w roku przeszłym i zawsze, jakkolwiek w mniejszym stopniu.“

Równocześnie ogłasza Tołstoj list prywatny, którego autor opisuje rozpaczliwe położenie włościan w gubernii woroneżskiej.

„W naszej wsi — a jest ona najlepszą w okręgu i jako we własności skarbowej, ziemia jest tu dobrze uprawiana — żniwa dały zaledwie połowę tego plonu, jaki bywa w latach przeciętnych.“

Skutkiem tego chłopci mieli mało chleba i żur, a prawie nie mieli słomy na opał i — na podściółkę dla bydła. Chleb można było jeszcze kupić, kogo na to stało, ale żur, jako zbyt kłopotliwa potrawa, znikł ze stołów wieśniaczych. Są wprawdzie jeszcze zapasy węgla (naturalnie zakupione już w jesieni) i kartofle, ale i to na długo nie starczy. Należy dodać, że to wszystko odnosi się jedynie do owych włościan, którym w obecnych stosunkach jeszcze „Bogu dzięki, dobrze“ się dzieje, są bowiem całe wsie

Z niwy ludowej.

Historja o „tureckim królu“.

Nad Cisą, mgła się kładła.

Przywiązana do pala u brzegu kołysała się ogromna tratwa, a na niej turkotał młyn wodny. Obok, na mniejszej, był szałas z desek zбитy na prędce, mieszkanie młynarza. Zdawało się, że wszystko to pływa w obłokach, bo wody już widać nie było, a nawet pola kukurudzy, które się daleko po obu brzegach ciągnęły, zapadały w mgłę coraz bardziej. Cała kotlina aż do przelomu Husty, którądy Cisa przedziera się na rozległe doliny, wyglądała jak zasnuta gęsto pajęczą siecią.

W środku sterczała niewielka samotna góra, do której przyczepiły się ubogie chaty wsi Kiralyhaza.

Na stokach była winnica, a na szczycie rysowały się zwaliska starego zamku. Obok nich było widać małą murowaną kapliczkę z połyskującym krzyżem i półksiężycem na wieży.

We mgle to było wszystko, i w wieczornym mroku.

Szare, przysłonięte krzakami mury, nosiły na sobie ślady minionych wieków.

Trzysta już lat tak stoją bez śladów życia i tylko wiatr strąca z nich czasem zluźniony kamień, lub krzew uschnie, gdy deszcz mu spłucze garść ziemi zaniesionej przez wiatry.

Trzysta już lat, kawał czasu!

A dawniej, to było tam rojno i gwarno, lecz wówczas z osady u podnóża nie było ni śladu, a najurodzajniejsze pola porastała stepowa trawa, jak ją Bóg zasiał. Ludzie wynieśli się daleko, uciekając przed krzywdą, tam wymarli i tylko ich dzieci i wnuki wrócili na dawne swe miejsca, gdy minął gniew boży.

Cisa to pamięta te czasy i taka wciąż smutna ogromnie, chociaż już żyzne przecina pola.

Trzysta to lat temu, kawał czasu!

Na zamku, który był dawniej tak wspaniały, że trudno było oczu oderwać od niego, mieszkał wówczas „król turecki“ *) ze swą całą i wojskiem.

Na ciągłych ucztach mijał dzień jeden za drugim, a na rozpustach nocy, bo bawić się było też z czego, tyle miał złota i bogatych skarbów zrabowanych po miastach, zamkach, a po kościołach najwięcej.

Były tam złote łańcuchy, puhary, klejnoty różnego rodzaju i kościelne kielichy. — Pieniądze stały w beczkach, po lochach, które się aż nad Cisę ciągnęły.

Lecz gdy minął gniew boży, musiał stąd uciekać czempredzej, i w zamian wszystkie pozostawił bogactwa. Gdyby kto szukał, a miał szczęście, toby je odnalazł z pewnością. Lecz teraz, to już tam

*) Pod ludową nazwą „turecki król“ należy rozumieć tureckiego paszę, którego zamku z czasów panowania Turków na Węgrzech pozostały szczątki do dnia dzisiejszego. Nazwa wsi Kiralyhaza przełożona na język polski brzmiałaby: Królewski dom, lub dwór.

nie wolno rozsadzać prochem kamieni, marnuje się więc wszystko w ziemi, chociaż i tak zrabowane to jest złoto, toby szczęścia nie przyniosło nikomu.

Raz, ale to już bardzo jest dawno, poszedł chłop szukać na górę, i zaledwie kilka rozsadził kamieni, a już znalazł i łańcuch złoty tak ciężki, że go ledwo udźwigał sam jeden, i szczerozłotego orła i tarczę.

Jak się tylko wieść o tem rozeszła po kraju, to jak na odpust jaki poczęli się zbiegać ludzie z najodleglejszych okolic i nuż buszować na górze i walić mury. Ale że się przy tem różne działy zbrodnie, więc w końcu zakazano, a łańcuch, orzeł i tarcza są we wsi u księżki. Ma on i księżkę, w której opisano cały wypadek, i podane jest imię tego, który skarb znalazł.

A w kapliczce na górze to się msza św. odprawia co roku!!

Mury tureckiego zamku czerniały coraz bardziej, niebo jaśniejsze na zachodzie poczęło przybierać jednolity stalowy kolor, a gdy się już gwiazdy ukazywały poczęły, usiadła cisza w kotlinie.

U stóp góry migotały światelka z chałup, z daleka wciąż jeszcze tykotał młyn już nie widzialny, i cicho szeleściły pola kukurudzy. Nad Cisą mgła płynęła.

Bolesław Błazek.

i gospodarstwa, w których ani owies, ani proso, ani trawa nie dopisały, gdzie przeto nie zebrano niczego, prócz nędznego jęczmienia.

„Praca u właścicieli dóbr, skutkiem małych żniw, skończyła się prędzej, aniżeli zazwyczaj i płacono ją źle; skutkiem tego i wobec faktu, że także w przeszłym roku zbiór jęczmienia był mniejszy, aniżeli zwykle, da się wytłumaczyć, że włościanie już przed żniwami potrzebowali zboża i swój mniejszy inwentarz, jak cielęta, owce, nierogaciznę, wysprzedali. Ta wysprzedaż trwa jeszcze dalej, z tą jedynie różnicą, że teraz sprzedaje się także i większe bydło, ale za bezcen, krowy n. p. po 11 rubli. Reszta odpowiada temu“.

„Nieszczęście jest i w tem, że niewiadomo, gdzie kupować zboże, choćby się nawet miało na to środki. Na targach w Woroneżu i Usmaniu sprzedają włościanie najpośledniejszą lichotę, a teraz już nielwo podskoczyło we wsi Orłowie na 80 kop. We wsiach Makaryi i Orłowie urządziliśmy składy dla sprzedaży jęczmienia i mlewa, a także u nas w domu sprzedawaliśmy je po niskich cenach. Lecz zapas jęczmienia wyczerpuje się już i jeżeli nie przyjdzie pomocy — składy będą musiały być zamknięte“.

Ale gdyby nawet składów nie zamykano — pisze dalej hr. Tolstoj, — t. j. gdyby się znalazły potrzebne na to środki, z pewnością nie wielu będzie w stanie kupić sobie zboże. Zarządcy składów żalili się już, że zamiast pieniędzy dawano im płótno, chusty, w domu wyrabiane sieraki i t. p. Weszły nawet w kurs dawne monety, które dotychczas przechowywano w skrzyniach jako świętości.

Sprawy bieżące.

We Lwowie 1 marca 1898.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Sejmu krajowego z kurii miejskiej w Białej, wybrany został w miejsce dr. Rosnera, Niemca, dr. Binder, Polak. Wybór p. Bindera uważamy za szczęśliwy pod każdym względem. Naprzód dlatego, że w miejsce Niemca, wchodzi do Sejmu polski poseł z miasta Białej, a następnie dla osobistych kwalifikacji nowego posła. Dr. Binder pracował przez długie lata w biurze syndykalnym Banku austro-węgierskiego w Wiedniu, a od roku przeszło z powodzeniem kieruje gal. Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie. Dr. Binder ma długoletnie doświadczenie w sprawach ekonomicznych i bankowych i umiał już na dotychczasowym swym stanowisku zjednać sobie powszechne uznanie. Ważne usługi oddał dr. Binder krajowi swego czasu przy sfinansowaniu konwersyj krajowych długów. Sejm zyska w nowym posle wybitną siłę fachową. Bank krajowy doskonałego kontrolora w Sejmie, a stronnictwo postępowe szczerze sprawie oddanego zdolnego pracownika.

Znane piśmko moskalofilskie *Halyczanin* w dzisiejszym artykule wstępnym p. t. „My ne Słowiane, my Polaky“ podejmuje się obrony *Narodnych Listów*, których ostatni projekt wprowadzenia języka rosyjskiego jako wszechsłowiańskiego środka porozumienia się w Austrii, spotkał się z jednomyślnym potępieniem całej opinii polskiej. *Halyczanin* polemizuje z nami i chce nas przekonać, że projekt *Nard. List.* nie ma znaczenia taktycznego, lecz zasadnicze, że pochodzi z głębi duszy słowiańskiej, że jest wyrazem życzeń „wszystkich słowiańskich myślicieli“ i że ma aktualne znaczenie dziś, a w przyszłości przyniesie w praktyce ogromną korzyść Słowianom. *Halyczanin* zaudatował dobrze jednak zna psychologię narodu polskiego, aby mógł się ludzić, że potrafi swe wszechsłowiańskie ideały wmówić w duszę Polaka.

Zadawała się przeto prostą denuncjacją i oburza się dążeniem Polaków do odzyskania Ojczyzny. Jeżeli jednak w dyamentralnem przeciwieństwie jesteśmy z politycznymi zapatrywaniami rosyjskiego dziennika, wychodzącego we Lwowie i przedróżniającego piękny język rusiński, to musimy wyznać, że się znajdujemy w zupełnej zgodzie z drugim artykułem tego pisma „O sytuacji“, w tymże samym dzisiejszym numerze na drugiej stronie p. t. „Polityka“, zamieszczonym, z tego prostego powodu, że cały ten ustęp o sytuacji politycznej w Austrii jest dosłownie przepisany z naszego porannego wydania, z artykułu wstępnego „Sprawy bieżące“ i nieudolnie na rosyjski język przetłumaczonym *Halyczanin* trzyma się widocznie zasady: *je prend mon bien, ou je le trouve*.

Według dziś otrzymanych informacji z Wiednia zwołanie Rady państwa w połowie bieżącego miesiąca jest zdecydowane. Rada państwa zbiera się. Rząd na pierwszym posiedzeniu przedłoży na Izbie wszystkie projekty do ustaw w sprawie odnowienia ugody z Węgry, równobrzmiące z temi, które przedłoży rząd węgierski Sejmowi w Budapeszcie. Rozwoju stosunków parlamentarnych w obecnej zaostrożonej sytuacji nikt przewidzieć nie może. Od parlamentu austriackiego zależeć będzie, czy zdobędzie się na siły ujęcia sprawy ugody w ręce, czy pozostawi ją rządowi, aby w sposób absolutystyczny na podstawie § 14. zawierał ugody, wybierał podatki i rekruta, wydawał ustawy, obciążające ludność w niesłychany sposób, jak n. p. ustawą z 28 grudnia 1897 o należytościach sądowych, wydaną rozporządzeniem bez parlamentu. Jeżeli mu to smakuje, to będzie mógł na absolutyzmie utężyć.

Rządowi, czy to br. Gautscha, czy rządowi jakiego innego barona lub hrabiego — w Austrii trzeba być *grafem*, aby być rządem — absolutyzm zawsze się uśmiecha: pozbywa się kłopotu z głowy, nie potrzebuje się liczyć ani z parlamentem, ani z wyborcami, ani z opinią publiczną. Co będzie z kredytem państwa, pozbawionego kontroli publicznej — to inne pytanie. Przychodzi ono jednak zwykle za późno: albo w chwili bankructwa, lub pod naciskiem rewolucji. Tak więc parlament austriacki, stronnictwa polityczne, przewodcy narodowi, czynniki decydujące, komisje parlamentarne, konwenty i konwentyle rozmaitych kierunków mają do wyboru: albo konstytucja, parlament, oczywiście parlamentarny, albo burdy, hałasy, gwałty, zamachy stanu, absolutyzm, bankructwo i rewolucja....

Sejm czeski w nieobecności posłów niemieckich przeprowadził wczoraj ogólną rozprawę budżetową. Przy tej sposobności Edward Gregr, wódczej młodoczeski, wypowiedział jedną z tych pięknych, pełnych patosu mów, których tyle słyszeliśmy z ust tego wymownego retora, deklamowanych w Radzie państwa. Gregr wykazywał jak na dłoni, że powodem niekorzystnego stanu finansów krajowych w Czechach jest system centralistyczny, który zabiera z Czech pieniądze, aby je rozdawać pomiędzy inne kraje koronne. W ten sposób z kieszeni czeskich obywateli 29 milionów rocznie idzie dla innych krajów koronnych.

W razie, gdy Czesi przeprowadzą swój program prawa państwowego, tych 29 milionów czeskiego grosza pozostanie w kraju, w Czechach, rząd centralny nie będzie mógł tak 29 milionów rosypać między inne kraje koronne.

W imię tego interesu finansowego, wspólnego Niemcom i Czechom, nawoływał Gregr Niemców do uznania prawa państwowego czeskiego, które chce czeski grosz kraju zachować dla Czech.

Przebieg tej interesującej dyskusji umieszczony w telegramach *Słowa*. Na tem miejscu chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na doniosłość tej dyskusji dla nas. Warto by zawczasu zrobić finansowy program dla naszego kraju, aby obliczyć, ile w takim razie trzeba będzie podnieść podatków w Galicji, aby pokryć ubytek, który nastąpiłby musiał w ogólnym budżecie Galicji w razie urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego.

Z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Wczoraj wieczorem odbyło się II. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Zebraniu przewodniczył p. Piepiesz-Poratyński.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego uchwalono uczcić uroczystości rok jubileuszowy utworzeniem odpowiedniej fundacji dla popierania przemysłu krajowego. Obmyśleniem rodzaju fundacji zajmie się specjalnie *ad hoc* wybrana komisja.

Ze spraw komisyjnych, załatwiono sprawę abiturjentów szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi, którym przyznano prawo do samoistnego rozpoczynania i prowadzenia rzemiosła stolarskiego i tokarskiego na podstawie ukończonych studiów w szkole; co do ciesielskiego zaś wyrażono opinię, aby świadectwo uważać na równi z wyzwoleniem w charakterze czeladnika.

Co do zawiązania stowarzyszenia kupców i kramarzy w Rawie, wyrażono opinię, że można odstąpić od tej myśli, a to z powodu, że w powiecie tym reprezentowany jest tylko drobny handel.

Na fachowych ocenicieli sądowych z grona techników i inżynierów dla miasta Lwowa zaproponowano pp. Kuhna, Długoszewskiego, Kowalczyka i Nemekszę.

Na urząd fachowego sędziego obywatelskiego dla Lwowa, przedstawiono sądowi krajowemu we Lwowie w miejsce p. J. Baczewskiego — terno: pp. Bardasz, Leopold Baczewski i Karol Buber.

Do wydziału szkolnego dla zarządu uzupełniającymi szkołami przemysłowymi we Lwowie, wybrano ponownie delegatem na przeciąg lat trzech p. Ciuchcińskiego.

Oświadczone się dalej za urządzeniem stacji telegraficznych w Zamarstynowie i Turynce.

Tow. akcyjnyemu wyrobów chemicznych (dawniej Julian Wang) we Lwowie, pozwolono na używanie orla cesarskiego w godle i pieczęci.

W sprawie statystycznego opracowania i przedstawienia działalności stowarzyszeń przemysłowych Izba uchwaliła:

1. Wyjednać u namiestnictwa przedłużenie terminu do 6 miesięcy, na przeprowadzenie potrzebnych prac;

2. Ułożyć kolej, w jakiej organa Izby mają, bezpośrednio zetknąć się ze stowarzyszeniami przemysłowymi i ponieść je o prowadzeniu ksiąg i o wypełnianiu nowych formularzy statystycznych;

3. Izba przedstawi namiestnictwu, że zaproponowanie odrębnych formularzy dla okręgu Izby — będzie mogło być wzięte pod rozwagę po skutecznym przez organa Izby porozumieniu się na miejscu ze stowarzyszeniami i skoro już — po upływie roku — stowarzyszenia przedłożą wypełnione, a przez ministerstwo przepisane formularze.

Formularze te odnoszą się do działalności wydziałów polubownych w stowarzyszeniach przemy-

słowych, do gospodarki finansowej, zarządu funduszami i t. p.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Edwardowi Maryi dw. im. Ganszerowi, magistrowi farmacyi, na zmianę rodowego nazwiska na Godymirski.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp.: Wiktor Władysław Olszowski ze Lwowa i Jan Niziołkowski z Mikuliniec.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacji im. Jakóba Kulczyckiego w kwocie rocznej 72 zł. przeznaczone dla dziewcząt, Maryi Kulczyckiej, uczennicy 6 klasy szkoły ludowej żeńskiej w Kutach, krewnej fundatora, począwszy od roku szkolnego 1897/8.

Jaskółka wiosenna. Prócz towarzystwa Sokół i bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy w roli jaskółki, zwiastującej niedaleką wiosnę, wystąpiło także towarzystwo uczestników powstania z r. 1863, wnosząc podanie do magistratu o zezwolenie urządzenia festynu na górze zamkowej. Festyn ten ma się odbyć dnia 3 — lub w razie niepogody 10 lipca br.

Wybryki żołnierskie powtarzają się z niedzieli na niedzielę, z dnia na dzień niemal, a władze wojskowe nie robią nic prawie, ażeby zapobiedz tym anormalnym stosunkom i przekonać wojowniczo usposobionych synów Marsa, że pałasze nie dlatego wiszą im u boku, ażeby niepokoić przechodniów i zagrażać ich życiu, czy zdrowiu.

Wczoraj z wieczora zgłosił się na stację ratunkową murarz Andrzej Bernadyn i skarżył się, że go pobili jacyś żołnierze z 30 pp. i obrony krajowej. Zauważono u niego dwie ciężkie rany na głowie.

Później zgłosili się na stację ratunkową Harasym Papara i Władysław Wolski pobici przez żołnierzy od trenów przy ul. Grodzickich. Pierwszy miał poranione palcem palce u ręki prawej, drugi otrzymał nader niebezpieczne kopnięcie.

Takie same zajścia cywilnych z wojskowymi nastąpiły przy ul. Ruskiej i ul. Żółkiewskiej, gdzie przyszło do wcale poważnych starć, a tylko w jednym wypadku udało się policji przychwycić wojowniczo usposobionego artylerzystę, którego oddano straż głównej wojskowej.

W interesie samej wojskowności leżeć powinno, ażeby szukać winnych i karać należycie, względnie więcej umiarkowanie udzielać pozwolenia do wyjścia, inaczej bowiem dojdzie do tego, że mieszkańcy po godz. 9-tej wieczorem nie będą mogli z obawy o własne zdrowie, czy życie, pokazywać się na ulicy.

Kroniczka ruska. Demonstracyjna uroczystość odbyła się onegdaj w Czerniejowie, gdzie w rocznicę śmierci Piotra Stasiuka wystawiono na jego mogile pomnik z białego marmuru, z napisem: „Piotr Stasiuk, wyborec, oddał życie za prawdę i wolność 27 lutego 1897 r.“ Po akcie poświęcenia, w którym wzięło udział wiele okolicznego ludu, przemówił do zebranych b. poseł Huruk, oddając pomnik w opiekę gromadzie.

Zapowiedziany na dzień 26 lutego wiec ruski w Belzie nie odbył się wcale, z powodu braku lokalu na tak liczne zebranie. Po odprawionem w cerkwi tamtejszej nabożeństwie — lud rozszedł się do domu.

Egzamin króla. Jak z Ameryki donoszą odbył się tam d. 20 b. m. w obec królowej regentki egzamin Alfonsa XIII. z matematyki. Król, jak odgadnąć łatwo, zdał go — znakomicie.

W Administracji złożono zebrane na pikniku w kółku amatorskim im. Tadeusza Kościuszki w Boryslawiu dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 6 zł. 80 ct.

Wieczorek kopernikowski urządzony staniem młodzieży politechnicznej, odbędzie się d. 23 marca b. r. w auli politechniki lwowskiej, z przeznaczeniem osiągniętego dochodu na fundusz stypendyjny imienia Mikołaja Kopernika. Bogato urozmaicony program, współudział pierwszorzędných sił artystycznych, oraz cel tak sympatyczny, obudzą niewątpliwie zainteresowanie w szerszych kołach publiczności.

Izba inżynierska odbędzie swoje walne zgromadzenie dnia 13 marca o godz. 10 rano w lokalu Towarzystwa politechnicznego (Rynek, l. 30).

Kółko słowiańskie odbędzie w lokalu „Czytelni akadem.“ swoje posiedzenie jutro wieczorem.

Z „Echa“. Doroczne walne zgromadzenie Tow. śpiewackiego „Echo“ odbędzie się we czwartek dnia 3 marca o godz. 7-mej wieczór. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego wydziału; 2) wybór nowego wydziału; 3) wnioski i interpelacje.

Ze „Sokoła“. Z dniem 1 marca b. r. rozpoczyna się w sali Towarzystwa nauka jazdy na kole, we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8 do 9 wieczorem. Wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa codziennie od 5 do 8 wieczorem.

Z Tow. Strzeleckiego. Nadzw. walne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę 12 marca o godz. 7 wieczór na Strzelnicy. Na porządku dziennym: Sprawa budowy własnego domu czynszowego.

Konkurs. Prezydium krajowe w Krainie, rozpisало konkurs na cztery adjuta w służbie politycznej, a to trzy po 600 zł., jedno 500 zł., z terminem wnoszenia podań do 15 marca b. r.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: We wtorek ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu wystawienia „Halki“ daną będzie „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki.

Z teatru. Nareszcie i z polskiej sceny poznaliśmy „Dzwon zatopiony“, słynne dzieło znakomitego autora „Hanusi“, które to wspomnienie zapewne ściągnęło wczorajszego wieczora do naszego teatru tłumy publiczności premierowej i niepremierowej; sala była wysprzedana do ostatniego biletu. Brak miejsca w porannym wydaniu, jakoteż i nieco spóźniona pora (pół do dwunastej w nocy), o której skończyło się przedstawienie, zmuszają nas odłożyć sprawozdanie o tej nowości scenicznej do następnego numeru.

Premiera Hauptmanowskiego dzieła dała sposobność do serdecznej owacy dla jego tłumacza, a sympatycznego kolegi naszego po piórze, p. Jana Kasprowicza. Po czwartym akcie młodzież, licząca zebrała na trzecim balkonie i na studenckiej „jaskółce“, poczęła wywoływać: „Tłumacz!“ „Kasprowicz!“ Trwało to długą chwilę bezskutecznie. Kiedy wreszcie utalentowany poeta wszedł do krzeseł przed rozpoczęciem piątego aktu, powtórzyle się oklaski gromkie i wywoływania, tym razem już z całego parteru i z łóż, czem publiczność dała wyraz swych sympatyj i uznania dla p. Kasprowicza za jego piękny przekład „Dzwonu“.

Przedmiotem owacy był tegoż wieczora również p. Roman Żelazowski, któremu z powodu przypadających wczoraj jego imienin, ofiarowali wielbiciele po pierwszym akcie kilka wieńców wraz z upominkami, dziękując zarazem za nową, piękną kreację bohatera w fantastycznej baśni scenicznej.

Z sali sądowej.

Lwów dnia 28 lutego.

Dieciobójczyńni.

Przed sądem przysięgłych stanęła dwudziestolletnia żydóweczka Jeti Szupp, oskarżona o zamordowanie własnego dziecka, noworodka.

Działo się to w nocy z dnia 23 na 24 z. m. we Lwowie, przy ul. Podlewskiego, gdzie Jeti pozostawała w służbie u niejakiej Szauerowej. Winowajczyni starała się wytłumaczyć śmierć swego dziecięcia przypadkiem, lecz orzeczenia lekarskie wykazały bezpodstawność jej twierdzeń.

Bronił oskarżonej dr. Horowitz.

Wieczorem zapadł wyrok. Sędziowie przysięgli wykluczyli pytanie w kierunku zbrodni, wobec czego skazano oskarżoną za przekroczenie na 6 tygodni aresztu.

Z Sejmu czeskiego.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Praga, 1 marca. Sejm rozpoczął wczoraj obradować nad budżetem krajowym. Posłowie niemieccy nieobecni. Referent Forszt oświadczył, że wszyscy członkowie komisji, z wyjątkiem jednego, zgodzili się na przedłożone przez komisję wnioski co do pokrycia.

Posel Vasaty, zwalczając preliminarz, zwrócił się przeciwko oświadczeniu, jakie rząd złożył w sobotę.

Drugi z kolei przemawiał p. Edward Greg, czyniąc rząd odpowiedzialnym za położenie finansowe kraju. Winę smutnego położenia finansowego przypisał należy — zdaniem mowcy — systemowi centralistycznemu, który ciąży na bogatym i przemysłowym królestwie i pozbiera siły obu narodowości.

Czechy — w porównaniu do swej siły ekonomicznej — oddają na rzecz państwa o 29 milionów więcej, aniżeli od państwa otrzymują. Dalej mowca zapytuje, dlaczego Niemcy nie połączą się z Czechami, aby wybawić kraj z tego nieszczęśliwego położenia? Naród czeski dotychczas nigdy jeszcze nikogo nie wynarodowił, podczas gdy naród niemiecki prześladowa i germanizuje wiele słowiańskich narodowości! Całe wschodnie Niemcy były ongi słowiańskie, jak n. p. Poznańskie.

Mowca przyznaje się do panslawizmu — ale w tym sensie, że chce widzieć zjednoczonymi wszystkie słowiańskie narody w Austrii — celem utworzenia związku, mającego odparować nawałę niemiecką i zapewnić dalsze istnienie Słowian w Austrii. W kwestyi, która interesuje kraj cały, nie chodzi wyłącznie o Czechy, ale o przyszłość całego państwa. Sobotnie oświadczenie namiestnika wywołało wielkie rozgoryczenie; oświadczenie to ma jednak tę dobrą stronę, że naród czeski będzie teraz wiedział, czego się trzymać. Oświadczenie to było krótkie, jasne i wyraźne; taką też będzie odpowiedź czeskiego narodu.

Posel Baxa oświadczył, że naród czeski musi trwać w jaknajostrejszej opozycji aż do czasu, w którym rząd spełni zupełnie swe zobowiązania prawnopañstwowe. Następnie mowca wyraża ubolewanie z powodu, że — wobec jednomyślnego i zgodnego postępowania Niemców — Czesi w Pradze. Ołomuńcu i Pradze występują niejednolicie, że na interpelacje ze strony niemieckiej odpowiada się natychmiast, a na interpelacje z czeskiej strony później lub wcale nie. Dalej mowca wystąpił przeciwko wszelkim zamysłom podziału kraju na dwie części. Co do zapowiedzianych nowych rozporządzeń językowych — oświadczył Baxa, że wszystkie do-

tychczasowe czynności ministerstwa Gautscha, zasługują na stawienie oporu stanowczego.

Ponieważ mowca starał się wciągnąć w dyskusję osoby monarchy, przerwał mu marszałek i za końcowy ustęp jego przemówienia powołał go do porządku.

Posel Harrach zwrócił uwagę na ważność i konieczność państwa austriackiego dla Czech — a zarazem i na to, jak koniecznymi są Czechy dla istnienia Austrii. Czesi nie przestaną trzymać się swych zasad i podawać Niemcom rękę do zgody. Skoro idea austriacka zwycięży, Niemcy będą musieli iść za Czechami. Każdy czeski patriota jest równocześnie austriackim patriotą. Naród czeski musi trzymać się zasady niepodzielności Królestwa czeskiego, a na inne słowiańskie narody monarchii wpływać w duchu austriackim. Jeżeli Czesi zawsze mają zwrócone oczy na Austrię, musi Austria zwracać swą uwagę na Czechy, a nie postępować tak, jak minione gabinety.

Następnie mowca domagał się, aby Sejm wybierały postów do Rady państwa i wyraża nadzieję, że Niemcy powrócą niebawem do Sejmu. Wydział krajowy powinien przedłożyć projekt reformy ordynacji wyborczej i zaprowadzić piątą kurję. Rząd nie mógł innych złożyć oświadczeń, jak ostatnie; ale trzeba jednością wywołać zmianę systemu; jeżeli to nie uda się jednemu rządowi — to podoła inny rząd temu zadaniu.

Referent Forst oświadczył potem, że Czesi powinni zamienić na pozytywną dotychczasową negatywną politykę większości, skierowaną przeciwko obstrukcyjnej mniejszości. Mowca zgadza się zupełnie z twierdzeniem Harracha, że czeski patriotyzm identyfikuje się zupełnie z austriackim — ale pod warunkiem, że Austria wszystkim swym ludom udzielać będzie równej opieki.

Na tem skończono dyskusję generalną. Dziś nastąpi szczegółowa.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 1 marca. Arcyksiężniczka Stefania zaniemogła wskutek zapalenia lewej strony płuc. Przebieg choroby dotychczas normalny. Ostatni biuletyn konstatuje, że zapalenie to nie posuwa się dalej — a stopień gorączki się zmniejszył.

Wiedeń, 1 marca. Choroba arcyks. Stefanii jest poważną. Czuwający u jej łóża lekarze: radca dworu Widerhoffer i Auchentaller ogłosili biuletyn, z którego wynika, że stan chorej jest groźny. Arcyksiężna zaniemogła przed 14 dniami na lekki katar, nie przykładając jednak do tego żadnej wagi, nie poddawała się żadnej kuracji i jeszcze 14 lutego była na balu u hr. Gólichowskich. Wówczas to prawdopodobnie, opuszczając salę, w której panowało gorąco, zaziębiła się.

Wywiała się gorączka i arcyksiężna musiała zaniechać podróży do Budapesztu, gdzie miała wziąć udział w balu dworskim.

Zawezwani lekarze zarządzili pierwotnie tylko okłady z lodu i środki, uśmierzające kaszel. Przed sześciu dniami jednak rozwinęło się zapalenie lewej strony płuc i opłucnej. Gorączka była wprawdzie mierna, ale drażniący kaszel i brak oddechu odbierały pacjentce sen. Przytem nastąpiło silne zaflegmienie.

Skutkiem tych objawów opanowało arcyksiężnę wielkie przygnębienie, do czego przyczyniła się i ta okoliczność, że dostojna pacjentka nigdy jeszcze dotychczas poważnie nie chorowała i raz tylko w życiu przebyła lekką ospę wietrzną.

Dopiero w ostatnich dniach udało się lekarzom perswazyjami wpłynąć uspokajająco na umysł arcyksiężnej.

Chora przyjmuje tylko pokarmy płynne, pije koniak i trochę wina Bordeaux.

Lekarze zapewniają, że choroba rozwija się zupełnie normalnie i przybiera spokojny przebieg, mają też nadzieję, że przy zdrowej i silnej konstytucyi arcyksiężnej nie nastąpią żadne komplikacje.

Wczoraj pod wieczór stan chorej pogorszył się nieco, ponieważ podniosła się gorączka.

Praga, 1 marca. Zakaz używania odznak burzowskich będzie zniesiony w czwartek po zamknięciu sesji sejmowej.

Lubiana, 1 marca. Sejm przyjął adres do cesarza. Pierwsza część adresu, w której wyrażono żołąd dla monarchy, przyjętą została jednogłośnie. Druga część, omawiająca polityczne stosunki i przedstawiająca żądania Słoweńców, uchwaloną została tylko przez głosy słoweńskiej większości. Ta sama większość przyjęła wniosek domagający się, aby rząd rozciągnął opiekę nad Słoweńcami i Kroatami tworzącymi mniejszość w Krainie, w Styrii, w Karyntyi i na Pobrzeżu. Uchwalono także, aby w Lublanie stworzono uniwersytet, któryby odpowiadał życzeniom ludu słoweńskiego i skupiał młodzież wszystkich narodowości południowej Austrii.

Salzburg, 1 marca. Sejm obradował wczoraj nad wnioskiem p. Schumachera, domagającym się zniesienia rozporządzeń językowych, *legis Falkenhayn* i występującym przeciw rozporządzeniom autonomii krajów.

Pp. Rottersteiner i Fuchs przemawiali za wnioskiem mniejszości, żądającym zmiany rozporządzeń językowych z zabezpieczeniem praw Niemców, zniesienia *legis Falkenhayn* przy równoczesnej zmianie regulaminu Rady państwa i rozszerzenia

autonomii pod tym warunkiem, by stanowisko mocarstwowe państwa było zabezpieczone.

P. Haaga postawił wniosek dodatkowy z żądaniem, aby język niemiecki uznano za język państwowy.

Kardynał arcybiskup Haller domagał się zmiany ustroju autonomicznego w tym duchu, aby ustawy szkolne były zmienione odpowiednio do zasad wiary katolickiej.

P. p. Schumacher i Weil przemawiali za wnioskiem większości — poczem w głosowaniu imieniem odrzucono 16 głosami przeciw 9 wniosek mniejszości, a przyjęto taką samą liczbą głosów (16 *contra* 9) wniosek większości, wraz z dodatkiem, proponowanym przez Haagego.

Następne posiedzenie dziś.

Tryest, 1 marca. Z powodu braku przedmiotu do obrad marszałek ogłosił w drodze pisemnej zamknięcie Sejmu.

Paryż, 1 marca. Omawiają tu żywo epizod z procesu Zoli, który spowodował wnieście się w tę sprawę Izby adwokackiej. Mianowicie miało się pokazać, że sztab generalny podczas rozprawy wysłał do sali sądowej oficerów i że Paty przy pomocy adwokata Juliana Auffray'a czuwał ustawicznie nad tem, aby publiczność była odpowiednio złożona. Adwokat Auffray, korzystając ze swych stosunków, wprowadzał do sali sądowej oficerów, którzy tworzyli chór.

Sprawa odkryła się w szczególny sposób. Adwokat Franciszek Auffray otrzymał list następującej treści: „Szanowny Panie! Jutro (w niedzielę) będzie mi bardzo trudno dostarczyć panu oficerów dla poparcia generalnego adwokata i sądu; ale w poniedziałek i we wtorek możesz pan liczyć na moich ludzi. Paty“.

Adwokat Franciszek Auffray odczytał ze zdumieniem ten list, którego treści nie mógł sobie wytłumaczyć. Otóż list był przeznaczony dla jego imiennika Juliana Auffray'a, ponieważ jednak na adresie nie było przed nazwiskiem żadnego imienia, przeto Franciszek Auffray otworzył go, a następnie oddał adwokatowi Bardoux, który fotograficzną kopię listu wręczył ministrowi sprawiedliwości.

We wczorajszym numerze *Temps* opowiada Franciszek Auffray, że pojawił się u niego generał Gonse, aby od niego oświadczyć przyjąć odpowiedź na ów list. Tutaj dowiedział się generał, że list doszedł pod fałszywym adresem. — W kilka dni później Juliusz Auffray, u którego był także z wizytą gen. Gonse, otrzymał ów list w otwartej kowercie.

Franciszek Auffray oświadcza, że spełnił swój obowiązek, oddając list wybitnemu adwokatowi. Juliusz Auffray odwołuje się do rady dyscyplinarnej w Izbie adwokackiej.

Pisma wszelkich odcieni omawiają tę sprawę i wysnuwają przeróżne wnioski.

Ateny, 1 marca. Policja wykryła na miejscu zamachu zakopaną puszkę z dynamitem.

Izba ma zaraz po zebraniu się zmanifestować w uroczysty sposób swą lojalność wobec króla i jego rodziny.

Vassos wysłał do króla depeszę, w której, imieniem armii tessalskiej, wyraża mu głębokie przywiązanie całej armii.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 151.20 Węgierskie akcje kredytowe 381.50. Akcje anglo-austriackie 161.75. Akcje banku Union 302.25. Akcje kolei południowej 80.25. Losy tureckie 58.75. Akcje kolei państwowej 340.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 302.25. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.—. Akcje tytoniowe —.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.85. Akcje kolei Ebental 263.25. Akcje banku dla krajów koronnych 219.—. 4-procentowa węgierska renta złota 122.40. Akcje banku związkowego 265.75. Węgierska renta papierowa 99.50. Kredytowe ziemskie 457.— Kredyty 363.75. Rimamurania 246.25. Rubel papierowy 1.27.50. Uspokojenie spokojne.

Berlin. Kredyty 228.90, Staatsbahny 144.90, Lombardy 35.25, Austr. złota renta 104.40, Austr. srebrna renta 102.50, Węg. złota renta 104.—, Disconto Comandit 206.10, Laura 182.90, Bochumer 198.—, Harpener 176.—, Kolej Ostpreussen 93.40, Kolej Mittelmeer 96.25, Kolej Meridional 135.10, Kolej Henry 113.75. Renta włoska 94.60, Południowa 35.10, Mławka 84.40, Turki 113.25, Rosyjskie banknoty 216.50.

Wiedeń, 1 marca. *Giełda zbożowa.* Zamknięcia tygodniowe z zagranicy były bardzo mdłe, tutaj jednak nie zdołały wywrzeć wpływu ujemnego, ponieważ zarówno z powodu zbliżającego się terminu wiosennego, jak niemniej ze względu na trwały popyt i wysokie ceny na gotowy towar objawiała się skłonność do dalszych zakupów, co na ruch targowy wpłynęło korzystnie.

To też wczorajszy targ rozpoczął się znów tendencją zwykłą. Szczególnie objawiło się to w życie, które podskoczyło w kursie o 7 ct., podczas gdy pszenicę i owies notowano o 3 ct., a kukurudzę tylko o 1 ct. wyżej, aniżeli w sobotę.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę 11.98 do 12.02 i 12.01, pszenicę na maj, czerwiec 11.54, żyto na wiosnę 8.95 do 8.96, owies na wiosnę 6.97 do 6.99 i 6.96, kukurudzę na maj, czerwiec 5.75.

Pod koniec targu kursa nieco spadły: pszenica na wiosnę 11.99, kukurudza na maj, czerwiec 5.73, żyto na wiosnę 8.93 do 8.95, owies na wiosnę 6.94 do 6.96.

Ceny spirytusu pozostały wczoraj bez zmiany, nie było zresztą zakupów. Notowano: gotowy towar skontyngentowany 19.70 do 19.90.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Tygodnik sanitarny.

Przyczyna częstych chorób serca.

Druga połowa naszego stulecia odznacza się bardzo częstymi chorobami serca, które prowadzą do fatalnego końca. Nieraz słyszeliśmy pytanie, czy to jest wynikiem ulepszonych sposobów badania tego głęboko położonego w ustroju naszym organu, czy też rzeczywiście są jakieś powody, czyniące częstszymi wady serca?

Dla każdego ścisłego badacza wątpliwości nie podlega, że życie naszego pokolenia, na tle obecnych politycznych i społecznych stosunków, szczególnie usposabia do chorób serca.

Nieustanne wynalazki, rozwój przemysłu, handlu i rękodzielnictwa wymaga prędkiego przystosowywania się do nowych warunków życia i do ciągłego naprężenia sił fizycznych, moralnych i umysłowych, tworząc jakiś byt sztuczny, do którego organizm prędko przywyknąć nie może. Do tego przyląca się walka stronnictw i zasad, walka narodowości i jednostek, wstrząsająca i pozbawiająca spokoju życie, wywołująca ustawiczną pracę umysłową, rozdmuchująca namiętności nie tylko w osobnikach, ale i u całych narodów, utrzymująca prawie nieustannie układ nerwowy w silnym podnieceniu.

Przypatrując się społeczeństwu europejskim widzimy, że wszędzie obecnie walka o byt przybrała niebywale rozmiary i najróżnorodniejsze formy. W jednym miejscu jest to walka klas, w drugim walka anarchistów przeciwko obecnemu porządkowi, w trzecim brutalny napad większości silnej organizacją, bogactwem i poparciem korony na nieszczęśliwy naród od wieku noszący kajdany i nie znający, co to jest uczciwy rząd. Wszędzie zawiść, wszędzie nienawiść, podsycana nieustannie przez ludzi, mających tylko własny interes na oku. I cóż dziwnego, że w tej atmosferze nienawiści i chęci odwetu rozwijają się zaburzenia w czynności całego układu nerwowego, a przeważnie w części ośrodkowej i pobudzenie innych organów, na które ten ostatni wywiera wpływ specyficzny bezpośrednio lub przez działanie na pewne określone gałęzie nerwowe.

Zaburzenia te nieraz zaczynają się w wieku młodocianym, najwięcej wrażliwym na gorące dotknięcie ręki namiętności i wzmacnia się w wieku dojrzałym, zwłaszcza pomiędzy mieszkańcami miast i pomiędzy tak zwaną inteligencją, wśród której życie umysłowe jest czynniejsze. Tu przedewszystkiem spotykamy osłabienie czynności serca i wytwarzanie się wad w czynnościach jego. Nie mówimy tu o wadach wrodzonych, albo spowodowanych poprzednio przebytymi chorobami, zwłaszcza zakaźnymi, bo to są przypadkowe i procentowa ich ilość jest zawsze prawie ta sama. Ale musimy zwrócić uwagę na osłabienie czynności serca u ludzi, którzy wrodzonych wad nie mieli i nie przechodzili chorób zakaźnych, mogących je spowodować.

Prawidłowa czynność serca zależy przedewszystkiem od prawidłowego napięcia tego mięśnia i naczyń z niego wychodzących, warunkiem zaś tej prawidłowości jest sposób życia naszego, a przede wszystkim należyte odżywianie całego ustroju, bo siła uderzeń serca i liczba ich zmieniają się u człowieka zdrowego pod wpływem całego szeregu powodów. Wzmocnienie i przyspieszenie czynności tego organu, pochodzące od nadużycia pokarmów, napojów, wysilenia i wzruszeń, musi z czasem spowodować zmianę materjalną w mięśniu serca i nieprawidłową czynność nerwów tego organu; wiadomo bowiem z obserwacji mięśni dostępnych naszemu badaniu, że silne i ciężkie kurczenie mięśnia powoduje przewrót jego jak na przykład mięśnie ramienne u kowali, łydkowe u górali i cyklistów, piersiowe u śpiewaków, krew bowiem przyprływa w znacznie większej ilości do każdego organu czynnego i karmi go energiczniej.

U inteligencji przeważnie i u mieszkańców miast można zauważyć największe nieprawidłowości w odżywianiu, bo pokarmy przyjmowane są zwykle zbyt pożywne, mięsne, przyrządzone z dodatkami ostrymi, które wywołują bardzo silny wpływ na organizm i bardzo łatwo wywołują przywyknienie i nałóg. Przy tem zwykle się jada nie wtedy gdy rzeczywiście jesteśmy głodni, ale wtedy, gdy się nadarza sposobność, to jest w miłej kompanii, kiedy to najczęściej robią się zbytki różnego rodzaju i kiedy tracimy pamięć o przypisach higieny i o umiarkowaniu.

Ustrój nasz potrzebuje tyle tylko pokarmu, ile go może przetrawić i użyć na urobienie krwi, która odnawia całe ciało. Jeżeli pokarmu przyjmujemy więcej, aniżeli potrzeba dla ustroju, przyrządy wydzielnicze wydala ją w części, a część tego, co nie podlega przetrwaniu pełnemu, pod postacią przeważnie kwasu moczowego nagromadza się w krwi i powoli powoduje zatrucie całego organizmu, objawiając się bólem głowy i osłabieniem, ociężałością i zmęceniem serca. U osób, które jedzą dużo, zwłaszcza pokarmów mięsnych i piją napoje alkoholiczne, pojawia się najczęściej podagra, artrit, reumatyzm i zaburzenie serca, naczynia bowiem twardnieją, a serce słabnie, energia jego maleje, krew krąży po całym ciele powoli i powoduje często hemoroidy, zapalenia żył, zapalenia płuc i t. d.

Wiadomo z doświadczenia, że wszelkie bodźce nerwowe wywierają silny wpływ na organizm, bardzo łatwo wywołują przywyknienie do nich, a w następstwie nadużycie i wtedy stają się mocnymi truciznami. Tu należą alkohol, kawa, herbata, tytoń, które stały się codzienną naszą potrzebą. Alkohol używany przez czas dłuższy i w znaczniejszej ilości wytwarza głębokie zmiany w tkankach ustroju, stłuszczenie i zanik wątroby, nerek i serca, dalej osłabienie różnych czynności organicznych, połączony ze wstrętem do pożywnych pokarmów, a w następstwie potrzebę coraz to nowego podniecenia, bez którego życie staje się nieznosnym. Nawet niezbyt wielkie ilości alkoholu mogą spowodować zmiany w sercu, bo to zależy od wrażliwości indywidualnej, gdy jedni bowiem całe życie pochłaniają wielkie ilości alkoholu, drudzy przy mniejszych ilościach podlegają zatruciu.

Oddawna już weszły w życie napoje pobudzające i inne bodźce z różnych roślin przyrządzone. Najpospoliej używane: kawa, herbata i czekolada zawierają w sobie ten sam alkaloid kofeinę, czyli teinę. Alkaloidy te w większych ilościach działają na system nerwowy i jego ośrodki, podniecając zrazu ich czynność, a przynębiając je przy obfitszym i częstszym ich używaniu, wywołując zawroty i bezsenność, nierówne i przyspieszone tętno, drżenie, nudności i t. d.

Działalność tytoniu na system nerwowy objawia się przez czasowe podniecenie jego czynności, a nadużycie sprowadza rozdrażnienie, niepokój, przykre usposobienie, utratę pamięci, zawroty, bezsenność, cierpkość charakteru, a przytem bardzo wybitne działanie na serce: w początkach bowiem następuje przyspieszenie pulsu, a potem nieregularność uderzeń serca, lub krótkie, albo dłuższe przerwy. Z tych złożeń czynnościowych wytwarzają się powoli wady serca organiczne.

Czynnikami nareszcie niezmiernie ważnym, wpływającym na osłabienie serca jest brak ruchu i świeżego powietrza, na które najczęściej są narażeni ludzie pracy umysłowej, bo brak ruchu wywołuje powolne krążenie krwi, nagromadzenie się tłuszczu w organizmie i otłuszczenie serca.

Oto są przyczyny osłabienia serca i ciężkich chorób stąd wynikających. Kto zna przyczynę choroby, ten znajdzie i lekarstwo na tę chorobę, ale niestety nie tak to łatwo prowadzić życie higieniczne, jakie doradzają lekarze, opierając się na doświadczeniu i teorii, bo przyzwyczajenia często stanowią drugą naturę.

Walka z gruźlicą.

Wiedza medyczna coraz to nowych próbuje środków, by pokonać gruźlicę, ów istny bicz boży, literalnie dziesiątkujący szeregi ludzkości.

Koch wskazał nowe tej walce drogi; niestety jednak zawiódł oczekiwania. W teorii wprowadzić pozostało przeświadczenie, że t. zw. *coma-bacillus* da się pokonać tylko własną bronią, t. j. zapomocą surowicy antytuberkulicznej, ale nie udało się dotąd sporządzić surowicy, która by istotnie zabijała tego bacyla bez ujemy dla organizmu pacjenta.

Być może, iż dojdziemy kiedyś do pomyślniejszych rezultatów. Gdyby nie więcej, to same już doświadczenia z surowicą Berynga, która obniżyła śmiertelność z powodu dyftery z 64 na 15%, dodają dużo otuchy.

Naukowo wiara ta w zupełności jest uzasadniona. Alopatty stoi wobec chorób wywołanych krzewieniem się drobnoustrojów, bezsilna. Desinfekcja żywego organizmu, jest problemem nie do rozwiązania. Bacyle drwią z niej, a organizm nadwreżony ich toksyną z jednej strony, podkopywany zaś z drugiej wprowadzonymi w jego soki truciznami chemicznymi, pada zazwyczaj przed jej ofiarą leczenia, aniżeli byłby padł, pozostawiony sobie samemu, swej odporności. Zresztą mylnym okazało się mniemanie, jakoby dla uzdrowienia trzeba było koniecznie pozabijać chorobotwórcze bacyle. Wystarczy tylko odjąć im możność rozradzania się i powstrzymać ich rozwój, tem samem zaś powstrzymać zdolność wytwarzania zabójczych jadów. Wówczas organizm, posiadający sam w sobie sporo środków desynfekcyjnych, bez żadnej trudności da sobie radę z uporeczywym wrogiem.

Wszystko to są rzeczy prawie niewątpliwe, tylu już wszechstronnie stwierdzono je studjami. Dziwić więc musi zacietrzewienie, z jakim alopatty dalej łamią sobie głowy nad wynalezieniem specyfiku, zwłaszcza przeciw gruźlicy. Jest to, jakby echo poszukiwań kamienia filozoficznego — z nieosłabionym weale uporem blakające się po laboratoryach chemiczno-medycznych.

Takich specyfików przeciw gruźlicy, przedewszystkiem szumną reklamą opromienionych, było już co niemiara. Stary Skoda swem odkryciem nie mniej narobił był rumoru, niż Koch swą limfą. Potem — za naszych już czasów przysła kolej na gwajakol, a przedewszystkiem na kreozot; wyrodziła się była formalna mania kreozotowa, a tylko ementalarze opowiedziećby mogły, ile ona zrzuciła zniszczenia. Zachwalano ów kreozot jako istne zbawienie, aż po latach zachwalania, musiano przyznać, że suchotnik, u którego objawiło się polepszenie przy stosowaniu kreozotu, ocalał nie dzięki kreozotowi, lecz chyba

pomimo tej trucizny. Wogólności bowiem środek ów okazał się szkodliwym, przedewszystkiem działa on przynębiająco na system trawienia, podkopuje apetyt, a tem samem odżywiecie, nie tylko więc nie daje organizmowi broni przeciw bacylom, lecz zmniejsza wrodzoną odporność i przyspiesza koniec.

A jednak alopatty nie dała za wygraną. I oto z kuźni jej wysuwa się dziś nowy lek przeciw gruźlicy i zanim jeszcze czas był, wystarczające przeprowadzić z nim próby, już rozbrzmiewają trąby reklamy, zwiastując gruźlicą dotkniętym chorym, że tylko w tym znaku ich ocalenie.

Spreparowano mianowicie, t. zw. *kreozotal*, który powstaje z kreozotu, (nb. przypomina tu się stare nasze, ale jare przysłowie: Niedaleko pada jabłko od jabłoni), a „jako wolny od wszelkich wpływów ujemnych na żołądek, oddziałujący tak doskonale na płuca, że zdaniem wybitnych powag lekarskich mówić już prawie można o odkryciu długoжданego specyfiku przeciw gruźlicy płuc...”

Referat kliniki Leydenowskiej obejmuje „28 wyczerpująco opisanych wypadków gruźlicy. W 27 z nich otrzymano bądźto wyśmienite, bądź pomyślne rezultaty”. Pacjentowi dawano z razu trzy razy dziennie po kilka kreozotalu, a dozę tę podwyższano w pewnych odstępach czasu aż do 25 kropli w dawce jednorazowej. Następnie znów dozę zmniejszano do 10 kropli w dawce i powracano jeszcze raz do 25 kropli trzy razy dziennie. Już po sześciu tygodniach terapii takiej zwiększał się znacznie apetyt wszystkich pacjentów, a gorączka, pocenie się i osłabienie zniknęły. Kaszel i flegma ustępowały w tempie powolniejszym i w końcu ustawały zupełnie. Po sześciomiesięcznej kuracji płuca powracały w większej liczbie wypadków do normalnego stanu i ani badanie mikroskopijne, ani auskultacja odkryć nie mogły symptomów choroby.

Do osiągnięcia tych rezultatów zużyto przeciętnie 300 gramów kreozotalu, a ponieważ 50 gramów lekarstwa tego (płyn oleisty) kosztuje 2—2½ zł., więc nowy środek antytuberkuliczny jest i dla ubogiej publiczności dostępnym. Referat Leydenowskiej kliniki kończy się w słowach następujących.

„Opierając się na obserwacjach naszych, mamy to przekonanie, że w każdym wypadku początkującej lub niezbyt daleko rozwiniętej gruźlicy, kreozotal wydaje skutek pomyślny, jeżeli towarzyszy mu odpowiednia dyeta i higieniczny sposób życia”.

Oczywista, niczego goręcej pragnąć niepodobna, jak tylko, aby dalsze badania potwierdziły optymistyczny pogląd Leydena. Niestety jednak cała dotychczasowa historia walki z gruźlicą zdaje się przemawiać przeciw jego nadziejom. Przyszłość okaże, ile w nich prawdy, a ile złudy, tak częstej w podobnych wypadkach.

Jeśli zaś na pierwszą zaraz wiadomość o kreozotalu dajemy folę sceptycyzmowi, to nie przez żadną animozję do rzeczy nowych, ale z obawy, by doświadczenia z najnowszym „specyfikiem” nie pochłonęły znowu tylu ofiar, ile ich ma na swem sumieniu kreozot. Lekarz uprzedzony o skuteczności pewnego środka szafuje nim nieraz niedość nieostrożnie; tego więc korzystnego uprzedzenia dla kreozotalu obawiając się i przed nim, przestrzegając, wołamy do każdego lekarza mającego w praktyce chorych gruźliczych: *Ne jurare in verbum magistri Leydeni!*

Dr. *.*

Rozmaitości.

Przewodnik higieny przemysłowej. Pod tytułem „*Wegweiser der Gewerbehygiene*” — wychodzą w Berlinie, nakładem księgarni Heymanna, podręczniki higieniczne dla poszczególnych rodzajów przemysłu. Wydawcę ich nazywają pisma niemieckie dr. E. Golebiewski — ma być zapewne: Golebowski. Pierwsze zeszyty, w liczbie pięciu, poświęcone są przemysłowi piekarskiemu — fabrykacy zapalek fosforowych — fabrykacy sukna — kopalnictwu węgla — i przemysłowi krawieckiemu. *Sociale Praxis*, z której czerpiemy tę wiadomość — tak się o wydawnictwie tem wyraża: „W każdym z tych małych, zasobnych zeszytów, pisanych przez ludzi fachowych a przeważnie lekarzy, mowa jest naprzód o sposobie wykonywania danego przemysłu, z czego są wyprowadzone właściwe temu przemysłowi choroby — przyczem też szczegółowo uwzględniono statystykę, sprawę ubezpieczenia robotników na czas nieudolności do pracy. Następem pytaniem jest: jak mają pracodawcy i robotnicy odwracać te szkodliwe następstwa: — poczem w podobny sposób jak choroby, omawiane są nieszczęsne wypadki. Zakonczenie tworzy przedstawienie stosunków państwowego zaopatrzenia robotników — i szczegółowe a odpowiednie projekty reform. Cena zeszytów jest bardzo umiarkowana, a dla celów rozszerzania ich w wielkich ilościach jest ona jeszcze osobno zniżona”.

Czy nie byłoby użytecznem — żeby u nas naśladowano to wydawnictwo? Oczywiście, że wobec odmiennych u nas przepisów prawnych co do ochrony robotników i ich ubezpieczenia, nie byłoby dobrze, wprost wydawnictwo dra Golebiewskiego tłumaczyć — ale odpowiednia przeróbka (za zezwoleniem wydawcy) mogłaby się u nas bardzo przydać. Dla naszych Towarzystw lekarskich byłby to przedmiot bardzo godny trudu i nakładu.